

Gazeta



UNIwersytet Medyczny
IM. PIASTÓW ŚLĄSKICH WE WROCŁAWIU

Uczelniana

Miesięcznik informacyjny ♦ rok XXI ♦ nr 4 (208) kwiecień 2015 ♦ ISSN 1429-5822



Rembrandt w Kalkar

RIJN
"LEKCIJA ANATOMII"
KOPIA

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

W kwietniowym wydaniu Gazety Uczelnianej polecamy Państwu uwagę artykuł o ciekawych losach znajdującej się w *Collegium Anatomicum* kopii obrazu Rembrandta „Lekcja anatomii doktora Tulpa”.

W numerze relacjonujemy rozmowę z prof. Markiem J. Sasiadkiem o rozwoju wrocławskiej radiologii oraz planach rozszerzenia działalności naukowo-dydaktycznej w Katedrze Radiologii UMW. Już teraz możemy pochwalić się dwiema nowymi salami seminarnymi, którym nadano imiona zasłużonych profesorów: prof. Tadeusza Kaniowskiego i prof. Romana Marciniaka.

W numerze relacjonujemy jubileuszową V Międzynarodową Studencką Konferencję Naukową Młodych Naukowców oraz XX Ogólnopolską Konferencję Studenckich Kół Naukowych Uczelni Medycznych. Coroczne święto nauki, to nie tylko czas na prezentację swoich osiągnięć, ale również czas na wymianę doświadczeń między młodymi adeptami sztuki lekarskiej.

Życzymy miłej lektury!

Redakcja

W numerze

- ♦ Rembrandt w Kalkar 1
- ♦ Chcemy utrzymać, a nawet wzmocnić, wiodącą rolę radiologii akademickiej 6
- ♦ Walczyć z nadużyciami w nauce, nie krzywdzić niewinnych 8
- ♦ „Do odważnych świat należy” 9
- ♦ Uczymy zasad udzielania pierwszej pomocy 11
- ♦ Relacja z V Międzynarodowej Studenckiej Konferencji Naukowej Młodych Naukowców oraz XX Ogólnopolskiej Konferencji SKN Uczelni Medycznych 12
- ♦ „Czym skorupka za młodu...” – edukacja żywieniowa dzieci w wieku przedszkolnym 14
- ♦ Inwestujmy w przyszłość! Trwa II edycja konkursu „Lider Nauk Farmaceutycznych” 15
- ♦ Serwis informacyjny Biblioteki UMW 16
- ♦ Moja Akademia (cz. 35) 18
- ♦ Śnieżka i jej bogata historia związana również z medycyną katastrof 20

Zdjęcie na okładce: Adam Zadrzywiński

Rembrandt w Kalkar

Miasto Kalkar świętuje 150. rocznicę urodzin swojego honorowego obywatela Gerharda Janssen wypożyczając z Wrocławia jego dzieło

Jest 18 października roku 1898. Jak relacjonuje reporter wrocławskiej przedpołudniówki, na Marxstraße (obecnie T. Chałubińskiego) zajeżdża długi rząd ekwipaży i powozów. Każdy, kto się w śląskiej metropolii liczy, przybywa do „Teatru Anatomii” (*Collegium Anatomicum*). Odbywa się przecież znaczące wydarzenie, jakim jest inauguracja nowej siedziby Instytutu Anatomii Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma. Dyrektor Instytutu Carl Hasse zabiegał o to przez ćwierć wieku i dziś wreszcie jego cel został zrealizowany. Jak oświadczył Hasse zgromadzonym w audytorium „zarówno serce, jak i kiesa ministra finansów są chronione grubym pancerzem i niełatwo się do nich dostać. Lecz przecież na koniec udało się osiągnąć najlepsze z możliwych rozwiązania, w które zaangażowano pokaźne środki”. Na nową siedzibę Instytutu Anatomii państwo pruskie wyłożyło pół miliona marek. Według słów dyrektora, pochodzącego z północy Niemiec, człowieka szorstkiego, lecz obdarzonego wielką siłą woli, powstał najlepszy w Niemczech – i jak obwieścił w porywie dumy – w ogóle najlepszy ze wszystkich współczesnych instytutów anatomii. Przemawiając w duchu konserwatywno-narodowym łączył inaugurację z rocznicą zwycięskiej bitwy pod Lipskiem. Odpowiednio imponujące, jak odnotował dziennikarz, były także bufety, „które cieszyły się wielkim zainteresowaniem gości i obecnych studentów. Radosny brzęk kieliszków rozbrzmiewał w pięknych wnętrzach, w których od teraz zapanuje majestat nauki.” Wśród ogólnego

świętowania i gwaru dostarczono telegram z Berlina. Wysłał go o 11.00 Friedrich Althoff, rzeczywisty tajny radca rządowy (porównywalny z dzisiejszym sekretarzem stanu) w ministerstwie spraw duchowych, nauki i medycyny. Do Wrocławia telegram dotarł o 11.05, dokładnie w chwili, gdy najwyższy przedstawiciel Prus w prowincji śląskiej, nadprezydent książę von Hatzfeld-Trachenberg witał tłum dostojnych gości w audytorium we Wrocławiu i przepraszał za – pożałowania godną – nieobecność ministra Roberta Bossego, przebywającego w podróży służbowej w Palestynie. Dyrektor Instytutu Anatomii Carl Hasse wykazywał rzecz jasna z tego powodu umiarkowany żal, tym bardziej, że dostarczony właśnie z Berlina telegram nieobecność tę mocno usprawiedliwiał. Telegram Althoffa schlebiał Hassemu tym bardziej, że zagrał na artystycznej strunie szczególnie bliskiej jego sercu, nawiązując do klasycznej rzeźby czasów starożytnych oraz malarstwa Złotego Wieku we Flandrii i w Niderlandach. Po pełnej emfazy inwokacji „Chwała mistrzowi, który wymyślił to dzieło”, czytamy dalej w telegramie: „Aby go (Hassego, przyp. autora) uhonorować także jako znawcę sztuki, minister ufunduje kopię Lekcji anatomii Rembrandta”. Poinformował go o tym prawdopodobnie przybyły z Berlina tajny radca Naumann, który przekazał im insygnia przyznanego mu właśnie Orderu Korony II klasy. Nie wiadomo, czy przy tej okazji omówiono dalsze szczegóły dotyczące fundacji, na przykład kwestię tego, który artysta otrzymał albo



Gerhard Janssen w 1920 r.
Zdjęcie: archiwum miejskie Kalkar

otrzyma zlecenie sporządzenia kopii obrazu Rembrandta i kiedy kopia ta będzie mogła być przekazana.

Według naszej dzisiejszej wiedzy nazwisko Gerharda Janssen pojawia się po raz pierwszy 6 stycznia 1899 r. w notatce ministerstwa kultury. Stwierdza się tam, że malarzowi Gerhardowi Janssenowi z Düsseldorfu, Gartenstrasse 55, zlecono w celu upiększenia Instytutu Anatomii we Wrocławiu sporządzenie kopii znajdującego się w Hadze w Mauritiusshuis obrazu. Na poczet należnego mu honorarium otrzymuje on drogą pocztową bez ponoszenia dodatkowych opłat 500 marek zaliczki. O naturze pruskiej świadczy adnotacja ministerialnego urzędnika na marginesie. „Malarzowi obiecano 1800, a jak dobrze wypadnie, to 2000 marek”

– zdaniem Jörga Grabowskiego, dyrektora Centralnego Archiwum Muzeów Państwowych to dość godne honorarium, nawet jak na obraz tych rozmiarów. Prawdopodobnie ustalono – umową nie dysponujemy – sporządzenie kopii w rozmiarze oryginału, czyli w formacie 169,5 cm × 216 cm. Już same te okoliczności wskazują na to, że wszelkie rozmowy związane z Wrocławiem i fundacją ministerialną odbywały się i wszelkie decyzje zapadały na najwyższym szczeblu. Świadczy o tym jeszcze jedna wskazówka: w archiwum miejskim w Kalkar Anna Gamerschlag znalazła list pisany ręką dyrektora Mauritshuis w Hadze (Koninklijk Kabinet van Schilderen), Abrahama Brediusa. Pod datą 21 października 1898 r. informuje on swego kolegę z Galerii Narodowej w Berlinie, Hugona von Tschudi, że „sporządzenie tak dużej kopii Lekcji anatomii” będzie możliwe, jednak tylko w miesiącach zimowych. „Jeśli może tak być, kopistka (sic!) niech przybywa”. Nie wiadomo jednak, czy padło tam już nazwisko malarza Gerharda Janssen. Na pewno natomiast dyrektora Galerii Narodowej Tschudiego włączyły w sprawę „najwyższe sfery”, czyli kierownictwo ministerstwa kultury. Jednak z których ust padło nazwisko Janssen, kto go zaproponował, kto podjął decyzję na jego korzyść, tego nie udało się do dzisiaj ustalić.

Gerhard Janssen miał 35 lat, gdy dotarło do niego zlecenie z Berlina. Urodził się w Kalkar przy Kesselstrasse 25 września 1863 r. Od 1937 r. jego rodzinny dom zdobi tablica z brązu upamiętniająca „Honorowego obywatela miasta Kalkar”, „naszego wielkiego malarza profesora Gerharda Janhsena (sic!), ur. 1863, zm. 1931.” Osierocony w wieku 6 lat, był wychowywany przez ciotkę Hendrię i zastępczą rodzinę Scheeperów. Jak mówi się w Kalkar, niski i przysadzisty Janssen biegał w skróconych dorosłych spodniach. Jego najbliższy przyjaciel z czasów młodości, Heinrich Beerendonck, wspomina, że już jako młody uczeń Gerhard chętnie rysował na łupkowej tabliczce. Potem widywano go czę-

sto z węglem i papierem w kościele St. Nicolai przed średniowiecznymi ołtarzami, kipiącymi od realistycznie wyrzeźbionych w dębowym drewnie figur, namalowanych postaci i scen na skrzydłach ołtarza. Podjęta przez piętnastolatka pierwsza próba dostania się na studia do Akademii Sztuki w Düsseldorfie skończyła się niepowodzeniem. Udało się dwa lata później w 1880 r. Gerhard trafił do profesora Petera Janssen i zdobywał u niego mistrzowskie szlify. Lecz młodzieniec z Kalkar opuścił swego mistrza już po paru semestrach. Malarstwo historyczne to nie była „jego bajka”. Swych wzorców poszukiwał i odnajdywał je u wielkich XVII-wiecznych mistrzów holenderskich, mistrzów „Złotej Epoki” (*gouden eeuw*): Rembrandta, Fransa Halsa i przede wszystkim Adriana Brouwera. Ich kolory i motywy, ich technika i kompozycja trwale wpłynęły na jego długą malarską karierę. Tu kształtowały się talenty, za które w późniejszych latach zbierał pochwały i zyskał ogólnokrajową sławę „Fransa Halsa Dolnej Nadrenii”: szybkie, mocne, „wręcz grzmotnięte” pociągnięcia pędzla, ostre widzenie środowiska i pierwotnych charakterów zwykłych mieszkańców Dolnej Nadrenii, ich prosta, zmysłowa radość życia, skłonność do picia i śpiewu, typowe głowy, hulaszczyste odpusty i wybryki w karczmach. Swoje szkice sporządzał w piwiarniach Starego Miasta w Düsseldorfie, gdzie mieszkał, wśród ludzi, z którymi czuł się związany, Diogenesami nadreńskich i portowych dzielnic, którzy leniuchując na świeżym nadreńskim powietrzu, zachowali radość życia.” Jeszcze długo po jego śmierci stało tam podobno krzesło zaopatrzone w mosiężną tabliczkę z napisem: „Tu siadywał profesor Gerhard Janssen i wypijał trzydzieści piw, ani razu nie wstając”.

Około 1890 r. można było obejrzeć pierwsze obrazy Janssen w renomowanej galerii Schulte przy Allee strasse 42 w Düsseldorfie (dziś aleja Heinricha Heinego). Janssen zwrócił na siebie uwagę bywalców galerii i krytyków sztuki. Upatrywa-



Dom rodzinny Janssen przy Kesselstrasse w Kalkar: umieszczenie tablicy pamiątkowej w 1937 r.
Zdjęcie: archiwum miejskie Kalkar

no w nim jednego z nielicznych samodzielnych artystów, którzy w ciągu ostatniej dekady opuścili mury Akademii w Düsseldorfie. Stopniowo poprawiała się także jego sytuacja finansowa. Na przykład w 1894 r. Kunstverein für die Rheinlande und Westfalen (Stowarzyszenie Artystów Nadrenii i Westfalii) przyznało mu pokaźną sumę 800 marek za obraz „Sänger vom Rhein” („Śpiewak znad Renu”). Jego profil artystyczny zyskiwał coraz większą wyrazistość, a sam Janssen stał się znaczącą postacią na artystycznej scenie Nadrenii. Wesóły hulaka przeistoczył się w milczącego, pijącego filozofa. Gdy więc pod koniec 1898 r. w Berlinie szukano młodego, zdolnego malarza, który wykonałby kopię dzieła Rembrandta, nazwisko Janssen nieprzypadkowo pojawiło się w grze. Jego prawdziwe sukcesy przypadają jednak na czas po zakończeniu wrocławskiego zlecenia. Wraz z początkiem nowego stulecia jego sława przekroczyła granice regionu. Duże wystawy w Monachium i Berlinie otworzyły mu drzwi, krytycy chwalili „pierwotność brawurowego malarstwa i oczywistość przedstawień”. Gdy Cesarstwo prezentowało swoich malarzy za granicą, Janssen zawsze w tym uczestni-

czył: w Paryżu w 1903 r., w Rzymie w 1911, z obrazem „Doll und Voll”. Publiczne zaszczyty nie kazały długo na siebie czekać: w 1909 r. Akademia Sztuki w Düsseldorfie mianowała go Królewskim Pruskim Profesorem, dwa lata później został członkiem nadzwyczajnym tejże Akademii, jeszcze nim Pruska Akademia Sztuk przyjęła go do swoich szeregów.

Tego wszystkiego nie można było jeszcze oczywiście przewidzieć w czasie, gdy Janssen otrzymał zlecenie z Berlina. Po raz pierwszy w galerii Mauritshuis w Hadze pojawił się 6 lutego 1899 r. Dokumentuje to pierwszy wpis w rejestrze zawierającym wnioskowane i udzielone zezwolenia na kopiowanie dzieł sztuki. Jest to jedyny wpis odkryty przez Quentina Buvelota, głównego kuratora w Mauritshuis. Oczywiście Janssen nie zdołałby skopiować obrazu Rembrandta o powierzchni niemal czterech metrów kwadratowych w ciągu jednego dnia. Wygląda na to, że Janssen ze swymi sztalugami właściwie wprowadził się na Bel-Etage w obiekcie, który słynny również w Kleve książę Johann Moritz von Nassau-Siegen zbudował w pierwszej połowie XVII wieku i który zalicza się do pierwszych i zarazem najpiękniejszych klasycystycznych budowli w Nederlandach. W 1828 r., tuż po

przekształceniu domu mieszkalnego w muzeum, król Wilhelm I nabył na aukcji „Lekcję anatomii Rembrandta” za sumę 42 000 guldenów i kazał ją zawiesić w dawnym salonie orańskiego księcia, wyłożonym parkietem, z oknami wysokimi na trzy metry i ścianami pokrytymi francuską tapetą. Dziś odwiedzający znajdują tam „jego Rembrandta” w sali nr 9. Jak opowiada Quentin Buvelot, gdy pracował tam Janssen, obraz wisiał jeszcze obok, w sali nr 10. Nietrudno odtworzyć sytuację, w której z przejścia między tymi obiema salami miał widok wprost na obiekt swej pracy. Swoje sztalugi i narzędzia umieścił więc prawdopodobnie właśnie w tym miejscu. Patrząc przez okna, spoglądał w pewnym sensie przez ramię ministrowi spraw wewnętrznych baronowi Aeneasowi Mackay’owi Młodszemu, który rządził królestwem jako premier urzędując wówczas w „torentje”, charakterystycznej wieżycze na północnym krańcu budynku parlamentu w „Binnenhof”, do dziś służącym za siedzibę premiera Holandii.

Nieznane są szczegóły życia i pracy Janssena w Hadze. Zamieszkał on u 45-letniej wdowy van Dieren Bijvoet, modystki z zawodu, przy Tollensstraat 30. Dom nr 30 znajduje się na końcu ulicy bliżej centrum

miasta. Do dziś, mimo zmienionego przebiegu ulic i przebudowy budynków przy Tollensstraat wciąż można znaleźć w tym samym miejscu, choć otoczenie stało się oczywiście nieporównanie bardziej przyjazne: niewielki, gęsto zastawiony samochodami plac z drzewami, klombami i ławkami. Ale również wtedy młody człowiek z Kalkar musiał zapewne czuć się bardzo dobrze w nowym, jasnym, dwupiętrowym budynku z klinkieru, tym bardziej, że znalazł się pod opieką młodej wdowy i jej może 20-letniej córki – „szelmą jest ten, kto ma tu brzydkie myśli”.

Gerhard Janssen pozostał w Hadze znacznie dłużej niż przewidywano. Najwidoczniej jako termin oddania kopii wyznaczono 15 marca 1899 r. Ale już w swym pierwszym piśmie musiał przyznać, że w żadnym razie nie będzie w stanie dotrzymać tego terminu.

Wprawdzie, jak pisał 13 marca 1899 r. do „wielce szanownego pana Profesora, doktora Lieseganga”, który przypuszczalnie był bezpośrednią stroną zawartej przez niego umowy, praca idzie wartko do przodu, jednak kopia przysparza znacznie więcej pracy niż na początku myślał. Janssen prosi dlatego o przedłużenie terminu do Wielkanocy, która tamtego roku przypadała na 2–3 kwietnia. „Chodzi przecież jedynie o to” – tak zabiegał o wyrozumiałość Berlina – „aby praca została wykonana dobrze i, jak Pan wie, jest to moim najwyższym celem”. Poza tym pozwolił sobie na prośbę o wypłatę drugiej raty – pierwsza, wynosząca ponad 500 marek, dotarła do niego krótko przedtem. Bo: „klimat w Holandii jest kosztowny!”.

Druga rata, tym razem ponad 400 marek, została zatwierdzona w ministerium listem zwrotnym i dostarczona bez dodatkowych opłat. Na ministerialnym poleceniu zapłaty widnieje adnotacja: „wykonano 12 kwietnia”. Samo zlecenie natomiast nie było jeszcze wykonane i przeciągnęło się na długo po świętach. Dopiero 5 maja Janssen – w końcu czy też nareszcie – mógł zameldować w stolicy Niemiec, że „na dniach” ukończy kopię. Nie obeszło się bez powtórzenia wy-

Imię i nazwisko kopisty	Adres	Miejscowość	Opis dzieła	Wzrost	Waga	Opis obrazu	Opis albumu
Katharina Meili	Hadze	Opunthagen	148. Rembrandt, Hadze	169	169	148. Rembrandt, Hadze	148. Rembrandt, Hadze
Edith Bergman	Hadze	Opunthagen	148. Rembrandt, Hadze	169	169	148. Rembrandt, Hadze	148. Rembrandt, Hadze
G. J. B. B. B.	Hadze	Opunthagen	148. Rembrandt, Hadze	169	169	148. Rembrandt, Hadze	148. Rembrandt, Hadze
J. A. H. H.	Hadze	Opunthagen	148. Rembrandt, Hadze	169	169	148. Rembrandt, Hadze	148. Rembrandt, Hadze
...	...	...	...	...	...	...	...

Rejestr Mauritshuis zawierający listę uznanych „kopistów”. Wpis dotyczący Janssena na przedostatniej stronie. Źródło: Mauritshuis Den Haag



Tollensstraat w 's-Gravenhage. Kwaterna Janssen w budynku nr 30, z tyłu po prawej. Zdjęcie z lat 20. ubiegłego wieku.
Źródło: Haagse Beldbank archiwum miejskiego w Hadze



Tollensstraat dziś. Dom nr 30 z tyłu po prawej (fot. Jürgen Fink)

mownych skarg o tym, jak trudne były wykonywane przez niego prace: „Wśród ciągłego wchodzenia i wychodzenia zwiedzających musiałem często odkładać narzędzia, gdy tumult stawał się zbyt nieznośny... Do tego dochodzi, że cały czas musiałem się wspinać pooryginalu, aby prze-studiować go bliżej, w jasne i ciemne dni. Rankiem i popołudniami odcień obrazu był całkowicie odmienny, jego kolor bardzo się zmieniał.” Teraz jednak, jak z ulgą stwierdza na zakończenie: „ten ciężki kawałek chleba” jest już za nim.

24 maja 1899 r. rzeczywiście tak się stało: „Obraz jest ukończony” – powiadomił Janssen Tajnego Radcę Rządowego Naumanna w Berlinie, przypominając mu jednocześnie, że pan prof. dr Liesegang obiecał mu honorarium zwiększone o 200 marek, w łącznej kwocie 2000 marek – bez ram – „o ile kopia znajdzie poklask”. Bo przecież dokonał „wszystkiego, co było w jego mocy, by kopia wiernie naśladowała oryginał”. Choć jego zdaniem okazało się to znacznie trudniejsze niż sobie wyobrażał, nigdy wcześniej bowiem nie widział oryginału Rembrandta w Mauritshuis. Ledwie ukończywszy dzieło, Janssen spoglądał już dalej w przyszłość. Zapewne miał świadomość, że ukończone właśnie zlecenie z ministerstwa kultury w Berlinie stanowi samo w sobie nie tylko wielki honor, lecz także dowód talentu, który należy dalej rozwijać. Jeśli dowiedzą się o nim niemieckie

kręgi artystyczne i przyjrzą się dziełu, nim zniknie za murami wrocławskiego uniwersytetu, może się to stać kamieniem milowym w jego malarzkiej karierze. O tym, że Janssen już wcześniej tak myślał, dobitnie świadczą mogą jego cytowane listy. Prosi on w nich ministerialnych urzędników o zezwolenie na „krótkotrwałe” wystawienie kopii w galerii Schulte w Düsseldorfie i Kolonii. Udzielono mu go bez zastrzeżeń. Co więcej, sam profesor Liesegang z ministerstwa kultury radził mu odważyć się na wyprawę do stolicy i wystawienie tam dzieła w filii galerii Schulte przy Unter den Linden.

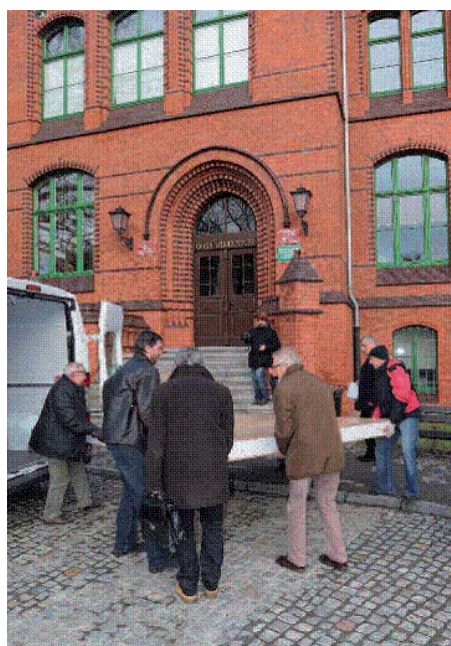
Na przełomie maja i czerwca „Lekcja Anatomii” Janssen opuściła Mauritshuis w Hadze, zmierzając w kierunku salonu artystycznego Schulte w Düsseldorfie. Nie jest jasne, czy w tamtym czasie obraz posiadał już ramę, czy nie – w każdym razie ministerstwo zapłaciło 170 marek za ramę dopiero na początku sierpnia. Z ramą czy bez – prezentacja „Lekcji Anatomii” przerodziła się w przełomowy sukces „kopisty”. Z dumą prezentował swoim berlińskim zleceniodawcom w ministerstwie wycinek z Kölnische Zeitung z 20 czerwca 1899 r. Krytyk wyrażał się tam z zachwytem o „owej mistrzowskiej kopii Gerharda Janssenawg „Lekcji anatomii” Rembrandta, która ostatnio wywołała ogólny podziw w galerii Schulte w Düsseldorfie”. „Znakomity malarz rodzajowy,

wręcz doskonały kolorysta” zdołał w swej „w odcieniu i postawie znakomicie udanej kopii” osiągnąć „cudowny skutek odwzorowania mas światła jasno oświetlonych w swej górnej części krojonych zwłok, stanowiących przeciwwagę dla wynurzających się z ciemności szat głów czołowych przedstawicieli amsterdamskiej gildii chirurgów i profesora Nikodema Tulpa. Głowy czołowych przedstawicieli gildii chirurgów i Nikodema Tulpa zostały odwzorowane jak najwierniej z oryginałem.”

Kolejnym „artystycznym przystankiem” dla „Lekcji Anatomii” był Berlin. W niedzielę 9 lipca 1899 r. tamtejsza publiczność mogła po raz pierwszy ujrzeć kopię dzieła Rembrandta. Nic nie wiadomo o udziale berlińczyków w tym wydarzeniu. Do salonu artystycznego Schulte przy Unter den Linden trafiło jednak co najmniej dwóch urzędników z ministerstwa kultury, którzy ocenili wystawiane dzieło. Byli to Liesegang i Naumann. Obaj towarzyszyli przecież w ministerstwie „Lekcji anatomii” od samego początku i obaj stali teraz przed pytaniem o sporym znaczeniu dla Janssenaw, a mianowicie: w jakiej wysokości należy na koniec wypłacić Janssenowi honorarium. Informację na ten temat zawiera wykonana ołówkiem adnotacja Liesegangaw na marginesie ostatniego listu Janssenaw „Kopia” – jak ocenia profesor – nie jest wprawdzie wcale „mistrzowska”, ale to z pewnością „solid-

na robota". Dlatego „zaproponowana w tym przypadku kwota 2000 marek powinna zostać zatwierdzona i wypłacona". Transportem obrazu z Berlina do Wrocławia, teraz już na pewno w ramie, zajęła się 28 września Firma A. Warmuth, »Hofspediteur Sr. Königlich. Hoheit d. Prinzen Georg von Preußen«, która otrzymała zlecenie przekazania w imieniu ministerstwa „ładunku" dyrektorowi Hassemu. Ten zaś potwierdził odbiór, najposłuszniej i z całego serca dziękując: „18 października, w rocznicę ubiegłorocznej inauguracji nowego Collegium Anatomicum, podarunek przekazany nowej instytucji przez wysokie ministerstwo... znalazł w owej swe miejsce i stanowi teraz wspianą ozdobę, ku radości nauczycieli i uczniów.... Teraz i na przyszłość (będzie) najpilniejszym staraniem nauczycieli i uczniów, by okazać się godnymi tego szczególnego wyróżnienia."

Gdy państwo Kühnen z Kalkar przygotowywali podróż po środkowo-wschodniej Europie, Gerda Kühnen dokonała pewnego odkrycia. W klasycznym leksykonie sztuki Thieme-Becker znalazła wskazówkę dotyczącą wykonanej przez Janssena dla Uniwersytetu Wrocławskiego kopii obrazu Rembrandta. W 2009 r. we Wrocławiu państwo Kühnen ruszyli na poszukiwanie. Wkrótce stanęli



Transport kopii Lekcji anatomii z Wrocławia (fot. Günter Kühnen)



Zdejmowanie ze ściany wykonanej przez Janssena kopii „Lekcji anatomii” w westybulu Instytutu Anatomii (fot. Günter Kühnen)

przed budynkiem z czerwonej cegły przy dawnej Marxstrasse 6 (T. Chałubińskiego). Budynek ten jakimś cudem przetrwał zawieruchę II wojny światowej. Tak jak 115 lat wcześniej, odwiedzający zwrócili uwagę na artystyczną harmonię obiektu, tak jak dawniej mieści się tu uniwersytecki Instytut Anatomii (Katedra i Zakład Anatomii Prawidłowej oraz Katedra i Zakład Histologii i Embriologii). Wszedłszy na szerokie zewnętrzne schody państwo Kühnen dotarli do westybulu, do klatki schodowej i nie mogli wprost uwierzyć własnym oczom: dzieło Janssena wciąż wisiało w tym samym miejscu, w którym 18 października 1899 r. kazał je powiesić dyrektor Hasse.

Z tego wydarzenia zrodziła się później idea, można by właściwie powiedzieć „idee fixe”: w 150. rocznicę urodzin honorowego obywatela obraz ten musi pojawić się w Kalkar! Gdy w kręgach Towarzystwa Przyjaciół Kalkar zaczęto zastanawiać się nad wystawą, idea przeistoczyła się w plan, a potem w rzeczywistość: rektor Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich prof. dr hab. Marek Ziętek zgodził się wypożyczyć dzieło. Przyjaciele Kalkar dali środki, miasto Kalkar zajęło się korespondencją i pokryło koszty ubezpieczenia. Dużym zaangażowaniem i pomocą wykazał się zwłaszcza polski kolega Marcin Radziszewski,

który w urzędzie budowlanym miasta Kalkar jest odpowiedzialny za ochronę zabytków. Günter Kühnen siadł za kierownicą i zaangażował się w przywiezienie i odwiezienie dzieła. W obu miejscach logistykę organizowało wiele pomocnych par rąk. Z jakim efektem? Punktualnie na otwarcie wystawy 26 września 2013 r. obraz zawisł w Muzeum Miejskim w Kalkar.

Owa późna podróż „doktora Tulpa i jego kolegów po fachu” znad Odry nad Ren wyznaczyła nowe kierunki. Jasne stało się na przykład, że czas spędzony przez Janssena nad Rembrandtem w Mauritshuis rozwinął jego talent i popchnął jego karierę do przodu w niespotykanym dotąd wymiarze. Przewiezienie obrazu z Wrocławia do Kalkar i z powrotem stało się też inspiracją dla porozumienia i współpracy polsko-niemieckiej; trudno byłoby dziś sobie wyobrazić piękniejszą postać jej realizacji. I wreszcie, Janssenowi niech będą dzięki, obywatelki i obywatele miasta dowiedli swego zainteresowania miastem i jego artystami, z którego każdy w Kalkar może być dumny.

Tłumaczenie z języka niemieckiego: Agata Janiszewska

Niniejszy tekst jest skróconą wersją artykułu, który ukazał się w „Kalender für das Klever Land auf das Jahr 2015”, Bosse-Verlag, s. 33-44.

Chcemy utrzymać, a nawet wzmocnić, wiodącą rolę radiologii akademickiej.

Rozmowa z prof. Markiem J. Sąsiadkiem, kierownikiem Katedry Radiologii

W Katedrze Radiologii, w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym przy ul. Borowskiej, uroczyście otwarto dwie sale seminaryjne Katedry Radiologii. Salom tym patronują byli kierownicy tej jednostki: prof. Tadeusz Kaniowski i prof. Roman Marciniak. Nadawanie salom dydaktycznym imion zasłużonych profesorów jest ważnym elementem budowania tradycji naszej *Alma Mater*.

– Skąd się wziął pomysł na stworzenie dwóch sal seminaryjnych w Katedrze Radiologii?

– Podczas uruchamiania Zakładu Radiologii Ogólnej, Zabiegowej i Neuroradiologii Katedry Radiologii w Akademickim Szpitalu Klinicznym przy ul. Borowskiej wśród wielu wyzwań zetknęliśmy się z problemem braku bazy dydaktycznej. Dotyczyło to oczywiście nie tylko radiologii, lecz całego szpitala. Postanowiliśmy, aby choć częściowo rozwiązać ten problem. Jeszcze podczas budowy szpitala stwierdziliśmy, że w centralnej części naszego Zakładu jest znaczna, niewykorzystana przestrzeń. Udało się przekonać władze Uczelni oraz uzyskać akceptację dyrekcji Szpitala, żeby przestrzeń tę wykorzystać na salę seminaryjną. Dzięki życzliwości dyrektora Zarządu Inwestycji, Andrzeja Kochana, udało się zrealizować ten projekt. Uruchomienie pierwszej sali znacznie poprawiło możliwości dydaktyczne naszej Katedry. Szybko się jednak okazało, że jedna sala to za mało, tym bardziej że chętnie korzystały z niej inne kliniki czy też administracja szpitala.

Pomysł na drugą salę pojawił się, gdy w inne miejsce przeniesiono rejestrację Zakładu Radiologii. Dość szyb-



ko uzyskaliśmy zgodę władz Uczelni i Szpitala, ale tym razem nie było łatwo pozyskać środki na realizację. Znów wspomógł nas Kanclerz Andrzej Kochan, a także Fundacja naszego Uniwersytetu. W sumie uruchamianie sal, a zwłaszcza zdobywanie na to środków, zajęło kilka lat i zakończyło się pod koniec ubiegłego roku.

– Sale mają swoich patronów, pewno nie bez powodu.

– Po uruchomieniu sal uznaliśmy, że powinny mieć one patronów. Zbiegło się to ze śmiercią (w styczniu br.) prof. Romana Marciniaka - byłego kierownika Katedry Radiologii naszej Uczelni. Kilka lat wcześniej odszedł jego poprzednik, prof. Tadeusz Kaniowski. Nadanie salom ich imion miało na celu upamiętnienie ich znaczących osiągnięć. Prof. Kaniowski był wybitnym radiologiem o pozycji uznanej w Polsce i zagranicą. To on, przy wsparciu słynnego chirurga prof. Wiktora Brossa, uruchomił jedną z pierwszych w Pol-

sce Pracowni Badań Naczyniowych. Prof. Kaniowski był też jednym z pionierów mammografii w Polsce. Z kolei prof. Marciniak nawiązał międzynarodowe kontakty, zwłaszcza z radiologami amerykańskimi i niemieckimi. Owocem tych ostatnich było aktywnie działające Polsko-Niemieckie Towarzystwo Radiologiczne, które znacząco przyczyniło się do rozwoju polskiej radiologii na polu międzynarodowym. Prof. Marciniak doprowadził też do powstania Ośrodka Diagnostyki Obrazowej Katedry Radiologii i wyposażenia go w tomograf komputerowy i rezonans magnetyczny.

– Jakie jest miejsce wrocławskiej radiologii w Polsce, Europie i na świecie?

– Już w latach 50. XX wieku wrocławska radiologia uzyskała wysoką pozycję w Polsce. Mówiono nawet o wrocławskiej szkole radiologii, która rozkwitła zwłaszcza za czasów, gdy Katedrą kierował prof. Kaniowski. Wówczas pojawiły się znaczące osiągnięcia naukowe, szczególnie z zakresu radiologii sercowo-naczyniowej i radiologii przewodu pokarmowego. W latach 80. i 90. prof. Marciniak, dzięki wspomnianym kontaktom zagranicznym, przeniósł te osiągnięcia na grunt międzynarodowy. W tym samym czasie prof. Zdzisława Bem uruchomiła pierwsze na Dolnym Śląsku pracownie TK i MR, tworząc w nich silny zespół naukowy. W pierwszej dekadzie XXI w. ich dzieło kontynuował prof. Krzysztof Moroń, który m. in. pozyskał nowoczesną aparaturę RTG i nowy tomograf komputerowy oraz uruchomił Pracownię Radiologiczną w Uniwersyteckiej Przychodni Specjalistycznej przy ul. Borowskiej.



Równolegle bardzo silną pozycję uzyskała wrocławska neuroradiologia, którą ja się zajmowałem. Podobnie było z radiologią zabiegową, którą kierował prof. Jerzy Garcarek oraz prowadzoną przez prof. Urszulę Zaleską-Dorobisz radiologią pediatriczną.

Aktualnie Katedra Radiologii, którą mam zaszczyt kierować, działa prężnie w dwóch Zakładach w obu kampusach Uczelni. Mamy znaczące osiągnięcia naukowe. W ostatnim rankingu uczelnianym jednostek znaleźliśmy się w pierwszej dziesiątce. Zarówno ja, jak prof. Dorobisz i prof. Garcarek jesteśmy regularnie zapraszani do wygłaszania wykładów na prestiżowych kongresach polskich, europejskich i światowych. Wyrazem uznania przez polskie środowisko radiologiczne było powierzenie mi funkcji Prezesa Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego, którą pełnię od 2010 r. Z kolei dowodem pozycji międzynarodowej wrocławskiej radiologii są ważne funkcje, jakie mam zaszczyt pełnić w towarzystwach międzynarodowych (m.in. Komitety Naukowe Europejskiego Towarzystwa Radiologicznego i Europejskiego Towarzystwa Neuroradiologicznego) oraz powierzenie mi i mojemu zespołowi organizacji prestiżowych wydarzeń międzynarodowych: dwukrotnie Europejskiego Kursu Rezonansu Magnetycznego (2003 r., 2009 r.), Kongresu Europejskiego Towarzystwa Neuroradiologicznego (2008 r.), Europejskiej Szkoły Radiologii (2014 r.) oraz dwukrotnie Europejskiego Egzaminu z Radiologii (2014 r., 2015 r.). Dr Anna Zimny i dr Joanna Bładowska z naszej Katedry otrzymały natomiast prestiżowe nagrody naukowe Europejskiego

Towarzystwa Radiologicznego i Europejskiego Towarzystwa Neuroradiologicznego.

– **Wiadomo, że radiologia to przede wszystkim sprzęt. Czym obecnie dysponuje uniwersytecka radiologia?**

– Istotnie, radiologia jest dziedziną niezwykle uzależnioną od sprzętu, który z uwagi na stały ogromny postęp technologiczny w dodatku szybko się starzeje. Kolejni kierownicy naszej Katedry dokładali ważne „cegiełki” w pozyskiwaniu nowoczesnej aparatury. Ostatni okres to przede wszystkim całościowe wyposażenie w nowoczesny sprzęt (TK, MR, RTG, USG, angiograf) Zakładu Radiologii Ogólnej, Zabiegowej i Neuroradiologii Katedry Radiologii przy ul. Borowskiej oraz pozyskanie dla Zakładu Radiologii Ogólnej i Pediatricznej Katedry Radiologii w starym kampusie nowoczesnego tomografu i rezonansu. Jednakże po 8 latach bardzo intensywnej eksploatacji niemal cały sprzęt, jakim dysponujemy przy Borowskiej nadaje się do wymiany. Paradoksalnie nieco lepsza jest sytuacja w nowym kampusie, gdzie aparaty TK i MR zostały zainstalowane niedawno, lecz i tam również istnieje pilna potrzeba wymiany aparatów RTG i USG.

– **Jakie są najbliższe plany rozwojowe Katedry Radiologii?**

– Plan naszego rozwoju są w dużej mierze uzależnione od wspomnianej potrzeby modernizacji aparatury. Gdyby to się nie udało, wysoka pozycja naukowa wrocławskiej radiologii mogłaby zostać zachwiana. Czynimy więc intensywne starania o poprawę tej sytuacji w obu kampusach. Jestem

optymistą, gdyż mamy silne wsparcie ze strony władz Uczelni i dyrektorów szpitali klinicznych. W tej chwili najpilniejszą sprawą jest pozyskanie nowoczesnego rezonansu magnetycznego o natężeniu pola magnetycznego 3 Tesli. Jego zakup da nowy impuls do badań naukowych we współpracy z wieloma katedrami naszej uczelni, a jednocześnie zmniejszy długie kolejki do tego badania. Liczymy, że nastąpi to najdalej w przyszłym roku.

Planujemy rozszerzenie naszej działalności naukowej w nowych kierunkach. Obecnie nasza Katedra ma ogromne osiągnięcia w skali międzynarodowej w neuroradiologii, radiologii pediatricznej i radiologii zabiegowej. Chcemy jednak równie mocno zaistnieć w radiologii mięśniowo-szkieletowej, radiologii głowy i szyi oraz radiologii klatki piersiowej. Mamy w tych dziedzinach młode i ambitne zespoły naukowe, które, jak sądzę, podołają temu zadaniu. Wiąże się to z dalszym odmładzaniem naszej kadry naukowo-dydaktycznej, co konsekwentnie robię od początku kierowania Katedrą.

Plany dydaktyczne to rozszerzenie bardzo popularnych zajęć fakultatywnych z neuroradiologii i anatomii radiologicznej na inne obszary oraz zintensyfikowanie działalności studenckich kół naukowych czy zwiększenie liczby kursów podyplomowych. Bez wątpienia w tych działaniach pomogą nam nowe sale seminaryjne.

W obszarze usługowym chcemy utrzymać, a nawet wzmocnić, wiodącą rolę radiologii akademickiej na terenie Dolnego Śląska i całego kraju w różnych działach radiologii..

Walczyć z nadużyciami w nauce, nie krzywdzić niewinnych.

Rozmowa z prof. Andrzejem Zollem, przewodniczącym Komisji do spraw Etyki w Nauce

Kilka lat temu za odwołanie wyjaśnień zarzutów o plagiat wobec ówczesnego rektora prof. Ryszarda Andrzejaka wrocławska uczelnia medyczna została ukarana przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów odebraniem uprawnień do nadawania stopnia doktora i habilitacji. Jej sekretarz prof. Osman Achmatowicz mówił, że szkoły wyższe w Polsce nie radzą sobie z tego typu problemami, wolą je chować pod dywan.

Czy dzisiaj uczelnie ciągle mają problem z rozstrzyganiem spraw, w których dochodzi do ewentualnego naruszenia zasad rzetelności naukowej?

Prof. Andrzej Zoll, przewodniczący Komisji ds. Etyki: Te sprawy trafiają do nas z różnych źródeł. Od pracowników, którzy czują się pokrzywdzeni takim czy innym zachowaniem pracownika uczelni. Albo od władz uczelni, albo jeszcze z innych źródeł.

Jako Komisja nie jesteśmy organem dyscyplinarnym. My mamy ewentualnie stwierdzić, czy dany typ zachowania stanowi naruszenie etyki w nauce, nie osądzamy konkretnych ludzi. Nie jesteśmy sądem dyscyplinarnym.

Z Uniwersytetu Medycznego było w ostatnim czasie kilka spraw dotyczących różnego rodzaju nadużyć, ale to nie znaczy, że jest to szczególna cecha tej uczelni. Z różnych innych uczelni wrocławskich i spoza Wrocławia, także dostajemy wiele zgłoszeń.

W marcu jako Komisja do spraw Etyki w Nauce spotkaliśmy się z Ko-



legium Rektorskim Uczelni Wrocławia i Opola, żeby omówić problemy ważne dla środowiska. Chcieliśmy też zapoznać rektorów, a za ich pośrednictwem środowiska uczelniane, z kodeksem etyki, jak i działalnością Komisji ds. Etyki. Działania, które podejmujemy mają zwracać uwagę na wypadki naruszenia etyki w nauce. Jednak nie chciałbym, aby to było zrozumiane, że Wrocław jest miejscem, którego te problemy dotyczą w sposób szczególny.

Komisja ds. Etyki ogłosiła ostatnio werdykt dotyczący zarzutów wobec kilkunastu pracowników naukowych i wykładowców Uniwersytetu Medycznego. Oskarżenia o plagiat oraz inne wykroczenia Komisja odrzuciła.

Tymczasem na Uniwersytecie Medycznym pojawiły się opinie, że autorom zarzutów wcale nie chodzi o napiętnowanie łamiących

zasady. To sposób na zaszkodzenie wizerunkowi ludzi, z którymi często współpracują lub współpracowali, po prostu to gra interesów i ambicji.

Możliwe, że tak jest.

Z tego, co pamiętam, wysyłane do nas zawiadomienia były firmowane przez jeden ze związków zawodowych. Niektóre z nich były zupełnie nieuzasadnione, myśmy to wskazywali, ponieważ od razu można było stwierdzić, że nie ma podstaw do formułowania oskarżeń i domagania się od rektora wszczęcia postępowania dyscyplinarnego.

Inne zgłoszenia budziły wątpliwości i zwróciliśmy się do rektora o dokładne zbadanie sprawy.

Podczas spotkania z rektorami we Wrocławiu dużo uwagi poświęcono Kodeksowi Etyki, przygotowanemu przez Komisję ds. Etyki w Nauce. Którą z części Pan Profesor wskazałby jako szczególnie wartą uwagi?

Niewątpliwie, dużym problem jest sprawa naruszenia praw autorskich, to znaczy plagiatów.

Poza tym problemem jest kwestia rzetelności w cytowaniu. Obowiązuje u nas system punktowy. M.in. tak zwany indeks Hirscha ma służyć za podstawę w rankingu jednostek i ocenianiu pracowników, ale powoduje, że często nadużywa się liczby cytowań.

Niektórzy niezgodnie z zasadami starają się powiększyć swój dorobek, liczbę cytowań. To jest patologia naszego życia naukowego. To, co nazywamy autoplagiatem, czyli kilkakrotne cytowanie własnych prac,

by pomnożyć dorobek naukowy. Co innego, jeśli to nie ma wpływu na ocenę osiągnięć i co innego jeśli przy awansie naukowym podaje się jedną publikację pomnożoną wiele razy.

Inna sprawa to dopisywanie się do prac, których autorem się nie było.

To są nadużycia, które należy tępić.

Jak traktować autorów nieprawdziwych oskarżeń o złamanie zasad rzetelności naukowej? Czy powinno się ich karać?

Jeśli mamy do czynienia z wypadkiem zniesławienia, to jest

podstawa do prowadzenia postępowania karnego lub o ochronę dóbr osobistych. To zależy od osoby pokrzywdzonej, ona powinna o tym decydować.

Pojawienie się zarzutów o naruszenie zasad rzetelności naukowej zwykle jest nagłościone. Takie informacje szybko się rozchodzą w środowisku naukowym, niezależnie od prawdziwości zarzutów. Czy werdykty, m.in. Komisji ds. Etyki, o wynikach postępowania powinno się nagłaśniać na uczelni?

Jako Komisja do spraw Etyki publikujemy nasze stanowiska, podajemy je do publicznej wiadomości. Jednak musimy uważać na ochronę danych osobowych, w związku z tym nie publikujemy nazwisk osób, których te orzeczenia dotyczą.

Nam chodzi o pokazanie nieprawidłowego zjawiska. Jeszcze raz wracam natomiast do tego, że Komisja nie jest organem, który ma wydawać orzeczenie w stosunku do konkretnych osób. Od tego są komisje dyscyplinarne na uczelniach.

Janina Kapłunowska

„Do odważnych świat należy”

Gdy niedawno w miejskim autobusie w Lubinie 14-letnia Weronika Szuszkiewicz udzieliła pierwszej pomocy mężczyźnie podczas ataku epileptycznego, niektórzy z nas z pewnością zastanawiali się jakby zareagowali gdyby tam wtedy byli. Każdy zna podstawy pierwszej pomocy – uczą jej już w szkole podstawowej. Wiemy, że nie wolno pozostać obojętnym i należy szybko zareagować, ale gdy przyjdzie nam zmierzyć się z realną sytuacją, górę biorą emocje. Nie wszyscy są w stanie je opanować i wykazać się racjonalnym myśleniem.

O odważnej postawie Weroniki pewnie nikt by się nie dowiedział, gdyby nie jedna z pasażerek autobusu, która zapytała dziewczynkę o imię i szkołę do której chodzi, po czym zawiadomiła lokalne media. Weronika jechała do szkoły, gdy kilka rzędów dalej, pasażer osunął się z siedzenia.



Usłyszała krzyki ludzi i jako jedyna podbiegła do mężczyzny, sprawdziła puls, przytrzymała głowę i szczękę, by nie doszło do obrażeń. Upewniła się czy wezwano pogotowie i spytała, czy ratownicy przekazali instrukcję, jak ma postępować, czy jeszcze coś może dla chorego zrobić. Weronika od razu wiedziała, że ma do czynienia z atakiem epileptycznym, choć nigdy wcześniej nie była świadkiem takiego zdarzenia. „Po prostu wiedziałam. – mówi krótko. „Oglądałam dużo filmów i seriali o takiej tematyce. Mam w domu zgrane wszystkie odcinki *Grey's Anatomy*. Czytam książki medyczne, bardzo mnie to interesuje.” – dodaje nastolatka.

Weronika zdradziła, że w przyszłości chce studiować na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu na kierunku lekarskim lub ratownictwie medycznym, dlatego władze Uczelni zaprosiły ją do wzięcia udziału w zajęciach z anatomii dla studentów pierwszego roku kierunku lekarskiego. Zanim rozpoczęły się zajęcia Weronika odebrała z rąk Rektora UMW prof. dr. hab. Marka Ziętka list gratulacyjny wyrażający uznanie, ale i motywujący do dalszego, konsekwentnego realizowania swoich celów. Podczas rozmowy z Prorektorem ds. dydaktyki prof. dr. hab. Michałem Jeleniem Weronika wyznała natomiast, że fascynuje ją endokrynologia – chwilę po tym trzymała już w ręce trzy tomy „Endokryno-



logii Klinicznej”. Zajęcia z anatomii prawidłowej we wnętrzach Katedry i Zakładu Anatomii Prawidłowej poprowadził dr Zygmunt Domagała. „Bardzo mi się podobało. Dużo się nauczyłam. Zawsze mnie fascynowało pomaganie drugiemu człowiekowi, a do tego w chorobie. Udział w zajęciach to najpiękniejszy prezent, jaki dostałam” – mówi z przejęciem Weronika.

Zawód lekarza to powołanie i posiadanie określonych predyspozycji. Jeszcze zanim rozpocznie się wieloletnie zdobywanie wiedzy, umiejętności i doświadczenia na studiach, właśnie takie sytuacje mogą nam wskazać, czy jest to droga, którą powinniśmy podążać. Obecnie o przyjęciu na kierunek lekarski decyduje

punktacja uzyskana podczas egzaminu maturalnego z przedmiotów: biologia, chemia, fizyka i astronomia lub matematyka. Nikt nie sprawdza natomiast predyspozycji społecznych do bycia lekarzem, studenci odkrywają i kształtują je już na studiach. „Zawsze powtarzam, że to nie jest tylko rzemiosło, ale artyzm. Jest to jeden z nielicznych zawodów, w których trzeba mieć powołanie. Chciałabym za te kilka lat jako dziekan Wydziału Lekarskiego powitać Weronikę na rozpoczęciu studiów, jako studentkę” – mówiła prof. dr hab. Małgorzata Sobieszczańska.

Zaproszenie to miało być nie tylko wyróżnieniem dla Weroniki, ale przede wszystkim motywacją do dalszego wysiłku w realizowaniu swojego marzenia, stwarzając możliwość wcielenia się w rolę studenta pierwszego roku medycyny i uświadamiając, że jest to wiele lat sumiennej i ciężkiej nauki. Żeby rozpocząć wymarzone studia na kierunku lekarskim w roku akademickim 2014/2015, należało uzyskać aż 264 punkty. O indeks na studiach stacjonarnych starało się ponad 5 tysięcy osób, a szczęśliwymi jego posiadaczami zostało tylko 220. Studenci pierwszego roku to zatem najlepsi absolwenci szkół ponadgimnazjalnych i żeby dołączyć do tego grona należy wykazać się dużym wysiłkiem, determinacją i konsekwencją – ale przecież „Per aspera ad astra”.

(fot. A. Zadrzywiliński)



Uczymy zasad udzielania pierwszej pomocy

Studenci ratownictwa medycznego przeprowadzili pięć bezpłatnych warsztatów z pierwszej pomocy dla mieszkańców Wrocławia w ramach akcji „Pomaganie jest fajne!”. Łącznie udało się przeszkolić około 200 osób. Było to możliwe dzięki współpracy Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu z Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego.

Warsztaty były realizowane w ramach zajęć praktycznych z ratownictwa medycznego pod bezpośrednim nadzorem mgr. Jarosława Sowizdraniuka z Zakładu Ratownictwa Medycznego UMW. Spotkania odbywały się w okresie marzec–kwiecień 2015 r.

Jak zachować się w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia? Co zrobić, jeśli jest się świadkiem wypadku drogowego? – na te i wiele innych pytań odpowiedzieli społeczni



lokalnej studenci z naszej Uczelni. Warsztaty zawierały elementy resuscytacji krążeniowo-oddechowej (RKO) oraz obejmowały zastosowanie zautomatyzowanego defibrylatora (AED) i były prowadzone z wykorzystaniem fantomów.

Uczestnicy dowiedzieli się, jak postępować przy urazach i w sytuacjach szczególnych. Tematyka oraz metodyka zajęć była dostosowana do uczestników. Każdy otrzymał materiały szkoleniowe, które zostały opracowane przez Zakład Ratownictwa Medycznego UMW.

Liczba osób zainteresowanych wzięciem udziału w warsztatach była zdecydowanie większa niż liczba miejsc, co wskazuje na konieczność realizacji podobnych przedsięwzięć w przyszłości. Prowadzenie tego typu szkoleń jest dobrym ćwiczeniem praktycznym dla naszych studentów, którzy w przyszłości będą ratować ludzkie życie oraz uczyć tego innych. Pamiętajmy, że znajomość zasad udzielania pierwszej pomocy jest bardzo ważna, dlatego jest konieczne ciągłe szkolenie społeczeństwa z tego zakresu.

(fot. K. Kozłowska)



Relacja z V Międzynarodowej Studenckiej Konferencji Naukowej Młodych Naukowców oraz XX Ogólnopolskiej Konferencji Studenckich Kół Naukowych Uczelni Medycznych

W dniach 9–11 kwietnia br. w budynku Farmacji oraz w Audytorium im. Jana Pawła II Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu odbyła się jubileuszowa V Międzynarodowa Studencka Konferencja Naukowa Młodych Naukowców oraz XX Ogólnopolska Konferencja Studenckich Kół Naukowych Uczelni Medycznych. Istotą konferencji była prezentacja osiągnięć studentów z polskich i zagranicznych ośrodków uniwersyteckich, podczas 12 sesji naukowych, w tym 3 w języku angielskim: internistycznej, neurologiczno-radiologicznej oraz sesji pt. kontrowersje i trendy w medycynie, a także 9 w języku polskim: farmaceutycznej, nauk podstawowych, stomatologicznej, hematologiczno-onkologicznej, pediatricznej, chorób zakaźnych, *case report*, zabiegowej oraz zdrowia publicznego i medycyny społecznej. Dodatkowo organizatorzy zadbali o możliwość praktycznego wykorzystania nabytej wiedzy w czasie warsztatów prowadzonych pod okiem kadry naukowej. Były to warsztaty szycia chirurgicznego, praktyczne warsztaty z zakresu podstawowych zabiegów resuscytacyjnych, warsztaty z okulistyki, z obsługi sprzętu medycznego w schorzeniach dróg oddechowych oraz warsztaty z diagnostyki laboratoryjnej.

Tegoroczna Konferencja, podobnie jak w ubiegłych latach, cieszyła się dużym zainteresowaniem studentów z ośrodków z kraju i zagranicy. Po raz kolejny największym zainteresowaniem cieszyły się sesje: *case report* oraz zdrowia publicznego i medycyny społecznej. W sumie, na obie sesje

zgłoszono 84 prace, co było dużym procentem wśród prawie 250 prac prezentowanych na konferencji.

Wyjątkowość tegorocznej edycji konferencji polegała także na wprowadzeniu nowej sesji naukowej: kontrowersje i trendy w medycynie. Sesja ta różniła się od pozostałych tym, że oprócz dowolności tematyki i interdyscyplinarności, uczestnicy mogli także prezentować w niej prace przeglądowe. Zostało to docenione przez młodych naukowców, dzięki czemu była to trzecia co do liczby prac, sesja naukowa – podkreśla przewodniczący Studenckiego Towarzystwa Naukowego UMW, Łukasz Gojny.

Coroczne święto nauki, to nie tylko czas na prezentację swoich osiągnięć, ale również czas na wymianę doświadczeń między młodymi adeptami

tami sztuki lekarskiej. Po raz pierwszy mogli oni nabyć cenne wskazówki od elity wrocławskich lekarzy, podczas kawiarenki naukowej, która odbyła się pierwszego dnia konferencji, zorganizowanej przy wsparciu Klubu Stowarzyszenia Lekarzy Dolnośląskich i Wychowanków Medycyny Wrocławskiej.

Było to niezwykle doświadczenie – podkreśla przewodniczący STN – scalenie kilku pokoleń lekarzy: seniorów, praktykujących klinicystów i studentów medycyny, dopiero wkraczających na jej ścieżki. Liczne dyskusje na temat tego, w jakim kierunku podąża współczesna sztuka lekarska, jakie zagrożenia czyhają na przyszłych lekarzy i opis rzadkich przypadków klinicznych sprawiły, że kawiarenka naukowa stała się ogromnym sukcesem.



Na ponad 600 uczestników konferencji czekały także inne wydarzenia, w tym cykliczna impreza „Prawo i Medycyna Party”. Piątkową rozrywkę zapewnił natomiast Pub „Przybij Piąta”.

Zwieńczeniem jubileuszowej konferencji była uroczysta gala w za-
bytkowej Aulii Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, która odbyła się ostatniego dnia Konferencji (11 kwietnia br.). Rozpoczęła się ona przemówieniem przewodniczącego STN, Łukasza Gojnego, który powitał zaproszonych gości i uczestników Konferencji. Poprosił także o zabranie głosu JM Rektora Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, prof. Marka Ziętka o wygłoszenie krótkiej przemowy. Rektor przypomniał zgromadzonym, że świętujemy nie tylko jubileuszową edycję konferencji, ale także obchodzone w tym roku 70-lecie istnienia polskiej medycyny uniwersyteckiej we Wrocławiu. Uroczystość uświetnił występ Chóru Medici Cantantes Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, pod przewodnictwem Magdaleny Lipskiej. Po uniesieniach artystycznych, obecni w Aulii Leopoldina, wysłuchali wykładu honorowego pt. „Safety in Medicine” wygłoszonego przez dr hab. n. med., mgr prawa Tomasza Jurka.

Podczas gali ogłoszono także wyniki rankingu Studenckich Kół Naukowych roku akademickiego 2013/2014. Najlepsze okazało się SKN przy Zakładzie Biomedycznych Analiz Środowiskowych, którego opiekunami są prof. dr hab. Halina Milnerowicz oraz dr inż. Marta Zalewska. Nagrodę odebrała przewodnicząca SKN, Wioletta Dyś. Po raz pierwszy przyznano także nagrodę za najwyższy wskaźnik PC, który ukazuje wydajność członków koła. Bezkonkurencyjnie nagrodę zdobyło SKN Genetyki Klinicznej, którego opiekunem jest dr n. med. Ryszard Ślęzak.

Punktem kulminacyjnym sobotniego spotkania było podsumowanie obrad trzydniowej konferencji. Zwycięzców we wszystkich 12 sesjach naukowych przedstawił prof. Rafał Matkowski, w asyście człon-



ków Zarządu STN: Mateusza Patyka i Karoliny Nowak.

Organizatorzy zaaranżowali także koktajl, w czasie którego toczyły się liczne kularowe dyskusje naukowe.

Jubileuszowa konferencja przeszła do historii za sprawą największej jak dotąd liczby uczestników. Zwiększające się z roku na rok zainteresowanie tym wydarzeniem daje dowód na to, że na naszych oczach rośnie kolejne pokolenie ludzi dążących do zgłębiania tajemnic wiedzy. Cieszy także fakt, że konferencja odbija się echem wśród zagranicznych ośrodków naukowych, których studenci biorą udział we wrocławskim święcie nauki, jak również popularna jest wśród obcokrajowców studiujących w Polsce w ramach English Division.

Sukces organizacyjny nie obyłby się bez wsparcia licznych sponsorów. Organizatorzy kierują słowa podziękowania do Prezesa Dolnośląskiej Izby Lekarskiej – Jacka Chodorskiego oraz Prezesa Dolnośląskiej Izby Aptekarskiej – Piotra Bohatera, którzy objęli konferencję patronatem honorowym oraz udzielili wsparcia organizatorom. Szczególne podziękowania należą się Katarzynie Lenczewskiej – przedstawicielce głównych firm sponsorskich Elsevier oraz Edra Urban&Partner. Konferencję wsparli także liczni sponsorzy: Zakłady Zielarskie „KAWON-HURT”,

Wydawnictwo Lekarskie PZLW, Hascosco-Lek, Wydawnictwo MedPharm, Wydawnictwo Medycyna Praktyczna, Wydawnictwo Czelej, Wydawnictwo Termedia, Poldent, Colgate, Optident, Producent odzieży medycznej JOKE, portal dlastudenta.pl, Redakcja miesięcznika Terapia, portal rynekzdrowia.pl, Akademickie Radio LUZ, Wydawnictwo Medyczne Górnicki, Wydawnictwo Cornetis, księgarnia ABE-IPS, Wydawnictwo MEDYK, Wydawnictwo Medyczne Medipage, OSOZ, Hotel InVite.

Znaczącą rolę odegrały komisje naukowe, które nie tylko oceniały prace konkursowe, ale dawały cenne rady młodym naukowcom. Organizatorzy dziękują całej kadrze naukowej zaangażowanej w przebieg sesji naukowych, w szczególności Pełnomocnikowi Rektora ds. ITS i STN, pani profesor Agnieszce Hałoń za pomoc i wsparcie udzielane Zarządowi STN na każdym etapie przygotowań i podczas konferencji.

Konferencja została objęta patronatem honorowym: Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, Prezydenta Miasta Wrocławia, Rektora Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, Dolnośląskiej Izby Lekarskiej oraz Dolnośląskiej Izby Aptekarskiej.

(fot. Mateusz Patyk)

„Czym skorupka za młodu...” – edukacja żywieniowa dzieci w wieku przedszkolnym

Edukacja żywieniowa dzieci jest istotnym elementem kształtującym przyszłe zachowania dotyczące zdrowia. Nawyki żywieniowe nabyte w okresie dzieciństwa w istotny sposób wpływają na rozwój psychofizyczny dziecka, a w późniejszym wieku decydują o prowadzonym stylu życia. Wyniki licznych badań naukowych wskazują, że najłatwiej kształtować nawyki żywieniowe u dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom studenci I roku studiów magisterskich na kierunku dietetyka w ramach ćwiczeń z przedmiotu „Edukacja żywieniowa”, prowadzonych przez mgr Agnieszkę Salomon i mgr Dorotę Różańską, zorganizowali zajęcia dla dzieci z przedszkola nr 36 przy ul. Witelona we Wrocławiu. Przekazane przez nauczycieli wychowania przedszkolnego infor-

macje dotyczące aktualnych problemów w żywieniu dzieci wskazały na szczególną potrzebę edukacji w zakresie spożycia warzyw.

Instytut Żywności i Żywienia rekomenduje, aby warzywa i owoce były spożywane w ilości co najmniej 5 porcji na dobę. Owoce są łatwiej akceptowane przez dzieci ze względu na ich słodki smak. Spożycie warzyw przysparza większych problemów, dlatego też dzieci powinno się jak najwcześniej przyzwyczajać i zachęcać do ich konsumpcji.

Zajęcia z dziećmi zostały poprzedzone wykładem kierownika Zakładu Dietetyki dr hab. Bożeny Regulskiej-Iłlow, prof. nadzw. UMW, dla rodziców i pracowników przedszkola na temat zasad racjonalnego żywienia dzieci w wieku przedszkolnym. Niezmiernie istotne jest bowiem przekazywanie dziecku tych samych infor-

macji i kształtowanie tych samych nawyków żywieniowych w domu i w przedszkolu. Sprzeczne informacje i postawy związane z żywieniem prezentowane w domu i przedszkolu mogą spowodować emocjonalny i psychologiczny konflikt u dziecka. Znacznie trudniej wtedy dziecku zaakceptować wiedzę zdobytą poza środowiskiem domowym, które jest fundamentalnym miejscem kształtowania jego wartości i zachowań. Podczas wykładu szczególnie podkreślony został wpływ zdrowego żywienia na rozwój psychofizyczny dziecka, ale również jego istotne znaczenie w profilaktyce chorób cywilizacyjnych w dorosłym wieku.

Zajęcia dla dzieci składały się z trzech części: pogadanki, gier i zabaw oraz degustacji. Studenci w atrakcyjny sposób przedstawili informacje na temat znaczenia warzyw dla zdrowia człowieka. Poprzez gry i zabawy oraz przygotowaną inscenizację z wykorzystaniem rekwizytów i strojów starali się zachęcić dzieci do jedzenia warzyw. Zdobyte wiadomości dzieci utrwały podczas licznych zabaw ruchowych i quizów. Podczas przygotowanej przez studentów degustacji przedszkolaki mogły same skomponować sałatki i kanapki oraz spróbować zdrowych przekąsek, np. chipsów z jarmużu. Po zakończeniu zajęć każde dziecko otrzymało nagrodę i dyplom „Super znawcy warzyw”.

Zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony dzieci i nauczycieli, a także zaangażowaniem studentów, dlatego mamy nadzieję kontynuować je w przyszłości.

(fot. Dorota Pietrzak)



Inwestujemy w przyszłość! Trwa II edycja konkursu „Lider Nauk Farmaceutycznych”

Budujemy na wiedzy – to tytuł założeń polityki naukowej państwa. Przyjęty w 2010 r. pakiet ustaw reformujących naukę otworzył pole do działań projakościowych zmieniających polską gospodarkę w gospodarkę innowacji, konkurencyjną na rynku europejskim. W treść tego dokumentu wpisuje się konkurs „Lider Nauk Farmaceutycznych”, którego celem jest połączenie idei naukowych z praktycznym ich zastosowaniem w produkcji poprzez zainspirowanie doktorantów nauk farmaceutycznych do podejmowania pracy badawczej o charakterze aplikacyjnym. Dlatego też hasłem przewodnim konkursu jest: „Stawiam na naukę!”. Studenci ostatnich lat wydziałów farmaceutycznych, którzy swoją zawodową przyszłość widzą w pracy naukowej, doktoryzując się, powinni rozważyć przydatność badanych zagadnień dla przemysłu. Celem konkursu jest również, aby ten projekt stał się katalizatorem i determinantą myślenia o wejściu w świat innowacji na wczesnych i następnych etapach studiów farmaceutycznych.

Warto wspierać współpracę nauki i przemysłu, również poprzez udział w kolejnych edycjach konkursu „Lider Nauk Farmaceutycznych”. Może to być początek wspaniałej, badawczej przygody. Autor najlepszej pracy doktorskiej otrzyma bowiem zarówno tytuł „Lidera Nauk Farmaceutycznych”, nagrodę pieniężną, jak i możliwość odbycia stażu naukowego. Wydziały farmaceutyczne, których adepci zostaną laureatami konkursu, zostaną wyróżnione medalami *Scientia nobilitat* – złotym, srebrnym i brą-



zowym. – To bardzo pożyteczny projekt – mówi o konkursie **prof. Janusz Pluta**, prezes Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, przewodniczący Komisji Konkursowej – PTFarm od wielu lat honoruje najlepsze habilitacje, jednak nie nagradzaliśmy prac doktorskich. Ta luka zostaje teraz wypełniona dzięki inicjatywie „Gazety Farmaceutycznej” oraz firmy Gedeon Richter. Nagradzanie laureatów, obok nagród pieniężnych, możliwością stażu w laboratoriach dużej firmy jest nie do przecenienia. Myślę, że nasz przemysł byłby bardziej innowacyjny, a sektor naukowy silniejszy, gdyby ta współpraca była ściślejsza.

Konkurs „Lider Nauk Farmaceutycznych” został dostrzeżony i doceniony przez polskie ośrodki akademickie. Do II edycji zgłoszono 17 prac doktorskich, w tym dwie autorstwa absolwentów Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich.

W rekomendacjach załączonych do poszczególnych prac rady wydziałów farmaceutycznych, uzasadniając swój wybór, zwracają uwagę na bardzo wysoki poziom naukowy połączony z jednoczesnymi walorami aplikacyjnymi.

Wyniki II edycji konkursu zostaną ogłoszone 14 maja br. podczas XIV Dnia Polskiej Farmacji. Tym samym kolejne prace doktorskie poszerzą ofertę naukowych opracowań do wykorzystania w praktyce.

Organizatorem konkursu jest „Gazeta Farmaceutyczna”, a wyłącznym partnerem firma Gedeon Richter. Patronat nad wydarzeniem objęli: prezes Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Szersze informacje na temat konkursu znajdują się na stronie internetowej: www.lidernaukfarmaceutycznych.pl

(fot. Paweł Adamski)

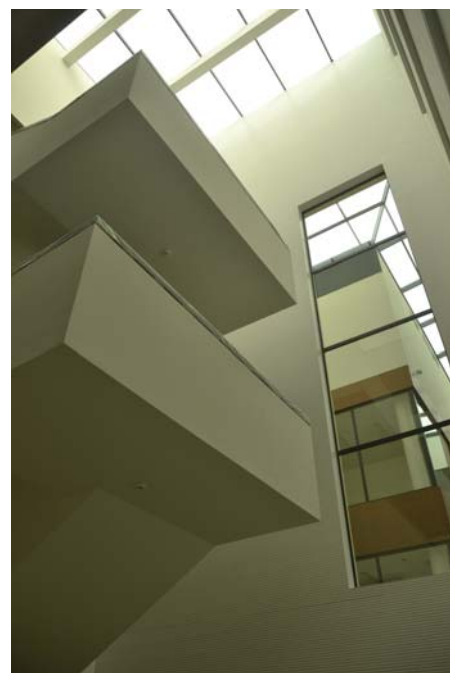
Rozpoczęliśmy przeprowadzkę do nowej siedziby

Dobiega końca budowa Centrum Naukowej Informacji Medycznej. Trwają prace komisji odbiorowej, a równolegle meblowanie i wyposażanie obiektu, zaprojektowanego przez biuro architektoniczne Heinle, Wischer und Partner Architekti Sp. z o.o.

Generalnym wykonawcą była firma Novum Management Sp. z o.o. S.K.A. z Kalisza. Na działce o powierzchni 3853 m² powstał wielofunkcyjny budynek o całkowitej powierzchni użytkowej 13 795 m².

Na sześciu kondygnacjach zlokalizowane zostaną:

- nowoczesna biblioteka – wolny dostęp do zbiorów na dwóch kondygnacjach, 163 miejsca pracy, w tym ponad 30 stanowisk komputerowych, a ponadto 4 małe (4-osobowe) i 2 duże (8-osobowe) pokoje pracy grupowej, 11 pokoi pracy indywidualnej (w tym 1 przystosowany do pracy dla osoby niepełnosprawnej), samoobsługowe centra wydruku, skanowania i kopiowania, technologia RFID w zakresie zabezpieczenia, udostępniania i kontroli księgozbioru (wrzutnia z sorterem, „inteligentna półka”, selfchecki), magazyn zamknięty wyposażony w regały kompaktowe z napędem elektrycznym,
- czytelnia i magazyn zbiorów specjalnych,
- ogólnouczelniana pracownia digitalizacji i repozytorium uczelnianego, redakcja DBC,
- zaplecze dla e-learningu,
- pracownice: bibliograficzna, bibliometryczna i cytowań,
- ogólnodostępny zespół dydaktyczno-konferencyjny (2 sale seminaryjne, 2 sale konferencyjne amfiteatralne z możliwością połączenia w jedno audytorium – 288 miejsc, laboratorium multimedialne);
- siedziba Studenckiego Towarzystwa Naukowego,
- Dział Wydawnictw i Promocji Uczelni;
- piony: administracyjny i techniczny Uczelni;
- powierzchnia wystawowa;
- lokale usługowe (księgarnia i gastronomia),
- parking podziemny,
- stanowiska rowerowe (przed budynkiem).



Główna klatka schodowa



Przygotowanie księgozbiorów
do transportu



Pustoszeją magazyny przy ul. Parkowej



Zapełniamy półki w nowym magazynie



Centrum Naukowej Informacji Medycznej od ul. Marcinkowskiego



Kondygnacja +2 z wolnym dostępem do czasopism



Widok na zachodnią część dziedzińca



Trwa montaż regałów



Strefa ciszy czyli nowa czytelnia, a nad nią pokoje pracy indywidualnej



Regały kompaktowe z elektrycznym napędem w magazynie zamkniętym



Wyładunek księgozbiorów na ul. Marcinkowskiego



Kolejny transport czeka na wypakowanie

Bogdan Łazarkiewicz

Początki hematologii pediatricznej we Wrocławiu

Katedra i Klinika Hematologii Pediatricznej powstała w 1981 r. na bazie oddziału hematologii dziecięcej, którym już wtedy kierowała doc. Janina Bogusławska-Jaworska. Oddział ten funkcjonował w ramach klinik pediatricznych przy ul. Wrońskiego (kier. prof. Tadeusz Nowakowski). Dr Janina Bogusławska-Jaworska już w latach 60. XX w. prowadziła badania nad biochemią krwinek, a w późniejszym okresie kierowała Samodzielną Pracownią Analiz Klinicznych (w 1967 r. odbyła specjalistyczne szkolenie we Francji). Od 1989 r. nazwa katedry i kliniki kierowanej nadal przez prof. Janinę Bogusłowską-Jaworską brzmiała: Katedra i Klinika Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć, że powstała



Otwarcie Katedry i Kliniki Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci w budynku przy ul. Bujwida 44. W pierwszym rzędzie od lewej idą: prorektor ds. klinicznych prof. Marian Wawrzekiewicz, kierownik Kliniki prof. Janina Bogusławska-Jaworska, minister zdrowia i opieki społecznej prof. Izabela Płaneta-Małecka, rektor AM prof. Bogdan Łazarkiewicz, kierownik Katedry i Zakładu Farmakologii Klinicznej prof. Krystyna Orzechowska-Juzwenko (z lewej na chodniku przystanął dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Jerzy Brzeziński)



Przed wejściem do budynku Kliniki; od prawej: prof. Krystyna Orzechowska-Juzwenko, doc. dr hab. Zdzisław Jaworski, prof. Bogdan Łazarkiewicz, prof. Izabela Płaneta-Małecka, prof. Janina Bogusławska-Jaworska (tyłem), mgr Janusz Owczarek

w 1981 r. Katedra i Klinika Hematologii Pediatricznej w naszej Uczelni była drugą w kraju, a w tej klinice jedną z pierwszych adiunktów była już wtedy obecna kierownik Katedry i Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej prof. dr hab. Alicja Chybicka.

Złe warunki lokalowe Kliniki, wieloosobowe sale chorych, kiepskie sanitariaty, mała liczba łóżek klinicznych (30), brak możliwości tworzenia nowoczesnych pracowni badawczo-naukowych i coraz większe zapotrzebowanie na tego typu usługi lecznicze wymusiły podjęcie decyzji o nowej, 60-łóżkowej klinice. Prace rozpoczęto w 1984 r., a polegały one na odbudowie i kapitalnym remoncie zniszczonych pomieszczeń po byłej Klinice Neurologii i Psychiatrii, pięciokondygnacyjnego budynku przy ulicy Bujwida 44. Wcze-

śniej na wniosek prof. Ryszarda Badury, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, powołano Społeczno-Patronacki Komitet Budowy Kliniki na czele z mgr. Michałem Matkowskim – dyrektorem Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1. Do Komitetu weszło 13 dyrektorów zakładów przemysłowych i spółdzielczych, w tym Pracowni Konserwacji Zabytków, co było bardzo ważne, ponieważ klinikę budowano na bazie ruin XIX-wiecznej kliniki neurologicznej. Były to czasy, kiedy nie tylko brakowało pieniędzy na budowę, ale również tzw. mocy przerobowych i materiałów budowlanych, których się nie kupowało, a „zdobywało”. Generalne wykonawstwo powierzono Zakładowi Remontowo-Budowlanemu Akademii Medycznej, którym kierował mgr Stanisław Augustyn. Budowa kliniki, jak na tamte czasy i warunki, trwała krótko, bo tylko 5 lat.

Trzeciego kwietnia 1989 r. odbyło się uroczyste oddanie do użytku po odbudowie i modernizacji budynku dla Katedry i Kliniki Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci przy ulicy Bujwida 44. W uroczystości wzięli udział prof. Izabela Płaneta-Małecka – minister zdrowia i opieki społecznej, prof. Ryszard Badura – przewodniczący WRN, mgr Janusz Owczarek – wojewoda wrocławski, mgr Zdzisław Balicki – I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członkowie Komitetu

Otwarcie
— JM REKTOR prof. dr hab. Bogdan Łazarkiewicz

Wystąpienie Przewodniczącego Patronackiego Zespołu Budowy Kliniki
— mgr Michała Matkowskiego

Wystąpienie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej
— prof. dr hab. Izabeli Płanety-Małeckiej

Wystąpienie Kierownika Katedry i Kliniki Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci
— prof. dr hab. Janiny Bogusławskiej-Jaworskiej

Wręczenie odznaczeń

REKTOR
AKADEMII MEDYCZNEJ
we Wrocławiu

ma zaszczyt prosić o przybycie
na
uroczyste otwarcie

**Katedry i Kliniki Hematologii i Chorób
Rozrostowych Dzieci**

które odbędzie się dnia 3 kwietnia 1989 r. o godz. 12.00 przy
ul. Bujwida 44 we Wrocławiu.

Zaproszenie na uroczyste otwarcie Katedry i Kliniki Hematologii
i Chorób Rozrostowych Dzieci w budynku przy ul. Bujwida 44

Społeczno-Patronackiego, darczyńcy i budowlańcy, pracownicy naszej Uczelni i oczywiście hematolodzy na czele z prof. Janiną Bogusławską-Jaworską. Nowa klinika miała 61 łóżek w 1–3-osobowych salkach z własnymi sanitariatami, oddział dziennego pobytu chorych, dziecięcy oddział intensywnej opieki medycznej, przychodnie konsultacyjne, pracownię badań naukowo-klinicznych oraz sale dydaktyczne. Nowy budynek pozwalał na zorganizowanie nowoczesnej diagnostyki i chemioterapii nowotworów hematologicznych. Powstały również sale hotelowe dla matek. Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania nowej kliniki podziękowaliśmy. Wręczono medale i honorowe odznaki Uczelni oraz odznaki „Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia”.

Minister zdrowia, prof. Izabela Płaneta-Małecka tak zakończyła swoje wystąpienie: „Cieszę się, że mogę być we Wrocławiu z tej właśnie okazji

– oddania nowej placówki leczniczej. O tym, jak ważna jest dzisiaj hematologia, nie muszę nikogo przekonywać, wystarczy przecież powiedzieć, że krew jest obrazem stanu zdrowia. Wrocławska hematologia dziecięca, która mimo dotychczasowych trudnych warunków pracy, uzyskiwała tak dobre wyniki leczenia, ma teraz większe szanse na ich pomnażanie”.

Pisząc ten artykuł o początkach hematologii pediatrycznej we Wrocławiu, w obliczu otwarcia nowej 76-łóżkowej kliniki „Przylądek Nadziei” (przy ul. Borowskiej) Katedry Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej, chciałem przypomnieć, że od przeniesienia kliniki z ul. Wrońskiego do budynku przy ul. Bujwida minęło już ćwierć wieku. Nie miałem też zamiaru ani kompetencji do przedstawiania światowych osiągnięć Katedry i Kliniki, kierowanej przez prof. dr hab. Alicję Chylicką, gdzie w ciągu roku wykonuje się więcej niż połowę wszystkich przeszczepów szpiku kostnego u dzieci w Polsce. Wolno mi tylko złożyć najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania.

W przekazanym przez ZRB budynku przy ul. Bujwida znalazło się również miejsce dla Katedry i Zakładu Farmakologii Klinicznej, kierowanej przez prof. Krystynę Orzechowską-Juzwenko.

W czasie spotkania władz Uczelni z panią minister zdrowia poruszyłem temat zmiany nazwy „Akademii” na „Uniwersytet”, przypominając list, który w tej sprawie wysłałem 13 lutego 1989 r. „Sprawa będzie dyskutowana w Ministerstwie” – odpowiedziała prof. Izabela Płaneta-Małecka.

(Zdjęcia pochodzą z archiwum autora, a wykonała je Ewa Szota)



Rektor AM prof. Bogdan Łazarkiewicz wręcza nominację na kierownika kliniki prof. Janinie Bogusławskiej-Jaworskiej (w drugim rzędzie od lewej: prof. Józef Małolepszy, prof. Tadeusz Orłowski, prof. Józef Szymczak)

Śnieżka i jej bogata historia związana również z medycyną katastrof

Śnieżka jest najwyższym szczytem Sudetów o wys. 1602 m n.p.m. Jej wierzchołkowa piramida wznosi się około 200 m ponad otaczające górskie grzbiety, zaś pobliski Karpacz stał się dla Wrocławia tym, czym Zakopane dla Krakowa, a w okresie przedwojennym Worochta w Czarnohorze dla Lwowa. Śnieżka jest nagim szczytem pokrytym rumowiskiem, przeważnie twardych skał zwanych hornfelsami.

Wyprawy mające na celu naukowe poznanie szczytu podejmowali już w XVI stuleciu zarówno badacze ze strony śląskiej, jak i czeskiej. Wędrówki na większą skalę rozpoczęły się w późniejszym okresie, gdy pomiędzy Śląskiem a Czechami wznieziono na Śnieżce kaplicę. Przy okazji warto wspomnieć, że już w XVIII w. odbywały się na Śnieżce regularne nabożeństwa, co świadczy o tym, że już wtedy łączono intencje religijne z masowo – jak na tamte czasy – uprawianą turystykę. Wzmagający się ruch turystyczny spowodował przejściowe zaadaptowanie wnętrza kaplicy na Śnieżce na schronisko (1824–1850) do czasu wybudowania specjalnego obiektu.

Wśród licznych turystów nie brakowało Polaków. Namacalnym dowodem jest zachowane i pieczołowicie odnowione epitafium polskiego turysty Odrowąża Pieniążka z Warszawy, który w 1828 r. odbywał naukową wycieczkę na Śnieżkę. Niestety, po zejściu ze szczytu utonął w grzędawisku. Wspomniany napis sporządzony w językach niemieckim i polskim można do dziś oglądać przy wejściu do Kaplicy.



Szczyt Śnieżki od strony polskiej. Po prawej stronie: kaplica św. Wawrzyńca (stałe wzbogacana o nowe obrazy i nabytki liturgiczne), po lewej: wielofunkcyjny budynek z obserwatorium meteorologicznym oraz barem i sklepem z pamiątkami

Warto też przypomnieć, że u podnóża Śnieżki powstał symboliczny cmentarz poświęcony ofiarom wypadków w górach, w tym również tych spowodowanych przez najgroźniejszy żywioł – lawiny. Szkody spowodowane przez lawiny bywają duże, łamią się nie tylko drzewa, ale giną też zwierzęta, a nieraz i ludzie. W Karkonoszach po polskiej stronie, w Białym Jarze w pobliżu Śnieżki, lawiny obsuwają się najczęściej. Zwykle ich przyczyną jest ciepły wiatr połączony z nasłonecznieniem, co powoduje obrywanie się nawisów śnieżnych i osuwanie kamieni. Nierzadko zdarza się „podcięcie” śnieżnego zbocza przez człowieka lub zwierzę albo głośne krzyki powodujące wstrząsy powietrza. Lawinom „sprzyjają” duże nachylenia zboczy oraz twarde połacie śniegu.

Jedną z najbardziej tragicznych była lawina w Białym Jarze w pamiętnym 1968 r. – pochłonęła aż 19 osób. Jej główną przyczyną była zmiana gęstości warstwy śniegu z powodu silnego nasłonecznienia. Ten i inne przykłady można mnożyć jako przyczynki do bolesnej karty z historii medycyny katastrof w pozornie łagodnie wyglądających Karkonoszach. Jeśli jednak przestrzegamy przepisów i ostrzeżeń oraz dopisuje nam zdrowie, Śnieżka i Karkonosze są bezpieczne i pełne niezapomnianego uroku.

Warto wspomnieć o dorocznych odpustach, które odbywają się na Śnieżce 10 sierpnia, kiedy to przypada święto patrona kaplicy – św. Wawrzyńca. Kaplica, wielokrotnie odnawiana i upiększana, liczy już ponad 300 lat, a uroczystości odpustowe są odprawiane od ponad 50 lat.

W tym samym dniu jest też obchodzone święto ratowników i przewodników. Mała kaplica nie może wtedy pomieścić tak licznie napływających uczestników uroczystości, którzy przybywają na Śnieżkę bez względu na pogodę. Bywały lata, kiedy nabożeństwa odpustowe na ołtarzu przy kaplicy celebrowało

aż trzech biskupów z Polski, Czech i Niemiec. Często na uroczystość przybywali prezydenci i znani politycy z tych państw. Niemal każdorazowo podkreślano potrzebę takich spotkań, w których przede wszystkim umacnia się przyjaźń sąsiednich bratnich narodów. Frekwencja na uroczystościach zwiększa się z roku

na rok, a liczni uczestnicy przybywają bez względu na stan zdrowia. Jeśli będą pamiętać o przysłowiu „Czy na jawie, czy we śnie zawsze w zgodzie z bhp”, mogą być pewni, że zarówno w słoneczne dni, jak i w niepogodę nic im się nie stanie, a doznane przeżycia zapiszą się na zawsze w żywej pamięci.

Aktualności

Students' Science Conference

Students' Science Conference jest prestiżowym, międzynarodowym wydarzeniem organizowanym przez Politechnikę Wrocławską, skierowanym do wszystkich studentów oraz doktorantów. Tegoroczna, już trzynasta edycja, odbędzie się w dniach 17–20 września 2015r. w województwie dolnośląskim.

Głównym zadaniem konferencji jest umożliwienie uczestnikom prezentacji wyników swoich badań, prowadzonych w ramach prac dyplomowych, czy też pracy w kole naukowym. Jest to także dobra okazja na spotkanie się młodych, utalentowanych studentów z całej Europy, którzy chcą się rozwijać, poszerzać swoje horyzonty, dzielić się swoimi zainteresowaniami oraz współpracować z innymi. Uczestnictwo w wydarzeniu stwarza także możliwość powiększenia dorobku naukowego o publikację konferencyjną oraz zwiększenie szansy na zdobycie stypendium czy grantu.

Terminy: 30 kwietnia – pierwszy termin rejestracji, 31 maja – drugi termin rejestracji.

Opłata konferencyjna jest niższa w przypadku pierwszego terminu rejestracji.

Więcej informacji można znaleźć:

- na stronie internetowej: www.ssc.pwr.edu.pl
- na facebook-u: <https://www.facebook.com/Students.Science.Conference>
- na wydarzeniu na facebook-u: <https://www.facebook.com/events/366987473491436/>

Nowy Zarząd Polskiego Towarzystwa Biologii Komórki Oddziału Wrocławskiego

W dniu 16.04.2015 r. na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Biologii Komórki Oddziału Wrocławskiego pod przewodnictwem prof. dr. hab. Dariusza Rakusa wybrano nowy zarząd PTBK OW. Przewodniczącą została dr hab. Małgorzata Daczewska, prof. nadzw. z Zakładu Biologii Rozwoju Zwierząt Uniwersytetu Wrocławskiego; zastępcą przewodniczącej – dr hab. Jolanta Saczko, prof. nadzw. z Katedry i Zakładu Biochemii Lekarskiej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. sekretarzem – dr Julita Kulbacka z Katedry i Zakładu Biochemii Lekarskiej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu; skarbnikiem – dr Izabela Jędrzejowska z Zakładu Biologii Rozwoju Zwierząt Uniwersytetu Wrocławskiego.



(fot. A. Garbiec)

Drugie miejsce dla Fundacji Alzheimerowskiej

Fundacja Alzheimerowska zajęła drugie miejsce w plebiscycie Gazety Wrocławskiej na najlepsze organizacje pozarządowe. Na Fundację Alzheimerowską oddano 105640 głosów.

Pomóżmy chorym na chorobę Alzheimera!

Fundacja Alzheimerowska we Wrocławiu uruchomiła program pomocy chorym na chorobę Alzheimera. Pomoc Fundacji polega na całkowitej lub częściowej odpłatności za leki dostępne na rynku, zalecane przez lekarzy specjalistów osobom z chorobą Alzheimera, którym warunki materialne nie pozwalają na zakup leków. Pomoc ta dotyczy następujących preparatów: Rivastigminy w plastrach oraz Memantyny w wersji oryginalnej. Liczba osób objętych pomocą zależy od uzyskanych środków finansowych Fundacji. Środki te, Fundacja uzyskuje z odpisu 1% od podatku przekazywanego przez darczyńców. Fundacja posiada KRS 00 00 14 69 40.



FUNDACJA ALZHEIMEROWSKA
Organizacja Pożytku Publicznego
50-367 Wrocław ul. Pasteura 10
www.info.am.wroc.pl/alzheimer
tel. 71 784 15 85

CHOROBA ALZHEIMERA
problemem XXI wieku.

Prosimy o przekazanie **1%** podatku przy wypełnianiu rocznego zeznania podatkowego, podając nazwę naszej Fundacji oraz nasz

KRS 00 00 14 69 40

Za każdą pomoc dziękujemy w imieniu osób dotkniętych chorobą Alzheimera.

PKO-BP I/O Wrocław

45 1020 5226 0000 6802 0019 1130

ZARZĄD FUNDACJI ALZHEIMEROWSKIEJ

“Człowiek jest tyle wart, ile pomoże innym.”



Wspomóż Fundację!

Choroba Alzheimera może dotknąć każdego. Dalszy rozwój Ośrodka Alzheimerowskiego im. ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza w Ścinawie szansą dla chorych i rodzin pacjentów.

TEL. DO OŚRODKA: **76 849 16 65**

Szczegółowe informacje o warunkach udzielenia pomocy można uzyskać telefonicznie pod numerem 71/7841585 od poniedziałku do piątku w godz. od 8.30 do 10.00 oraz na stronie internetowej: www.info.am.wroc.pl/alzheimer.

Fundacja nasza zwraca się do P.T. Czytelników z gorącą prośbą o wsparcie w leczeniu chorych na chorobę Alzheimera znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej.

Za Zarząd Fundacji – prezes mgr inż. Jan Konarski

Habilitacje i doktoraty

Uchwałą Rady Wydziału Nauk o Zdrowiu 17 marca 2015 r. stopień naukowy doktora nauk medycznych w dyscyplinie medycyna specjalność pediatria uzyskał:

- lek. Aleksander Fuglewicz: „Częstość występowania i znaczenie kliniczne serododatnich wyników badania w kierunku zakażenia T. gondii u dzieci z nawracającymi bólami głowy”.

Uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego 23 marca 2015 r. stopień naukowy doktora uzyskali:

- lek. Christopher Kamil Kobierzycki: „Zastosowanie technik mikromacierzy tkankowych w poszukiwaniu nowych markerów nowotworowych w rakach gruczołu piersiowego”,
- lek. Jacek Piotr Calik: „Rokownicze znaczenie ekspresji NOGO-A/B oraz receptora NgBR w czerniaku”,
- mgr inż. Katarzyna Anna Dzierżba: „Badanie właściwości biologicznych glicylowanych struktur węglowodanowych”,
- mgr Dagmara Michałowska: „Identyfikacja czynników proangiogennych i mechanizmów ich regulacji o potencjalnym znaczeniu w rozwoju krytycznego niedokrwienia kończyn dolnych”,
- mgr Wioletta Teresa Palczewska: „Analiza czynników ryzyka miażdżycy wśród studentów uczelni medycznych”.

Uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego 23 marca 2015 r. stopień naukowy doktora habilitowanego otrzymała:

- dr Barbara Ewa Sozańska: „Epidemiologia chorób alergicznych i astmy oskrzelowej u dzieci i dorosłych mieszkańców obszarów wiejskich w południowo-zachodniej Polsce rola czynników środowiskowych w zapobieganiu występowania tych schorzeń”.

Uchwałą Rady Wydziału Nauk o Zdrowiu 15 kwietnia 2015 r. stopień naukowy doktora w dziedzinie nauk medycznych w dyscyplinie medycyna uzyskała:

- lek. Anna Rakowska-Chort: „Charakterystyka kliniczna i biochemiczna pacjentów z chorobami sercowo-naczyniowymi i zaburzeniami węglowodanowymi ocenianymi na podstawie glikemii i hemoglobiny glikowanej”.